Nr. 151. Kraków, Niedziela 4 Czerwca 1893. Rocznik V.

Przedpłata wynosi:
w Krakowie:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węg.:
miesięcznie 1 złr. 70 cnt., kwartalnie 5 złr., półrocznie 10 złr., rocznie 20 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt. na prowincji 10 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godzinie 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub jego miejsce, za pierwszy raz 10 cnt., za następne po 5 cnt. Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.
Adres dla telegramów:
„KURJER POLSKI“ — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Redakcja i Administracja: ulica Florjańska Nr. 28.

Ogólne zebranie członków krakowskiego Towarzystwa ubezpieczeń.

I.

Sprawozdanie Rady nadzorczej odczytane na dzisiejszem ogólnem zebraniu członków krakow. Towarzystwa ubezpieczeń przez referenta członka Rady dra Władysława Krasińskiego brzmi jak następuje:

Rada Nadzorcza zdaje sprawę Szanownemu Zgromadzeniu z czynności Towarzystwa w roku ubiegłym, zaznacza przedewszystkiem, że tak wynik z działań Towarzystwa jak i rozwój Towarzystwa był pomyślnym, dzięki tej szczególnej łasce Opatrzności, która zdaje się opieką swą trwale otaczać wytrwaną i na gruntownej znajomości rzeczy opartą pracę Dyrekcji, niezmordowaną gorliwość urzędników i funkcjonarjuszów Towarzystwa i tę patrjotyczną życzliwość, z jaką społeczeństwo nasze w dobrze zrozumianym interesie własnym popiera zadania i cele instytucji.

Ze sprawozdań Dyrekcji i komisji rachunkowych poweźmie Szanowne Zgromadzenie wiadomość o rozwoju i obecnym stanie każdego poszczególnego działu, przyczem przedstawione zostaną wnioski co do rozdziału sum, pochodzących z nadwyżki w dochodach.

W niniejszem sprawozdaniu ogranicza się Rada nadzorcza na zestawieniu niektórych dat i cyfr porównawczych, z czego Szanowne Zgromadzenie może powziąć wiadomość o obecnym rozwoju Towarzystwa i o postępach, jakie zrobiło w roku ostatnim.

Na wstępie podajemy pogląd na wpływy pieniężne, jakie się gromadzą w naszych instytucjach — i z tego ogólnego zbiornika cyrkulują po kraju, bądź w formie wynagrodzeń za szkody elementarne i życiowe, bądź jako zwroty, bądź też jako pożyczki udzielane członkom Towarzystwa z wzajemnego kredytu z działu życiowego, w końcu z funduszów rezerwowych ogniowych dla Towarzystw zaliczkowych powiatowych kas oszczędności, straży ogniowych, gmin miejskich i wiejskich na zakupno narzędzi ratunkowych i t. p.

W roku 1892 zebraliśmy w działach ubezpieczeń elementarnych, i w dziale życiowym zaliczek, wpływów na fundusz rezerwowy i procentów od tych wpływów zł. 5,374.352, które na wypłatę szkód, koszta administracji, zwrot i przeniesienie rezerw zużyte zostały.

W roku 1891 wynosił ogólny wpływ zaliczek złr. 276,726.

Fundusze rezerwowe wynoszą w roku 1892 w dziale ogniowym złr. 2,419.493, w dziale gradowym złr. 535.426 w dziale życiowym złr. 538.731. Czyli razem 3.493.649 złr. Te fundusze są tem samem dla Towarzystw na wzajemności opartych, co kapitał zakładowy dla Towarzystw akcyjnych i im są większe, tem pewniejszą dają gwarancję członkom Towarzystwa, że ci zostaną uchronieni od dopłat w razie nieprzewidzianych klęsk.

Roczne premje na przechodzące ubezpieczenia wynoszą w r. 1892:

W dziale ogniowym złr. 1,288.710, życiowym 5,857.730. Razem złr. 7,146.440.

Rezerwy te, zostając pod zarządem Towarzystwa, są niemniej własnością członków, zwłaszcza w dziale ubezpieczeń na życie i przypadną prędzej lub później członkom do wypłacenia.

W Towarzystwie wzajemnego kredytu.

Kapitał obrotowy w udziałach złr. 777,867, w lokacjach na oszczędności złr. 1,448 181, w funduszu rezerwowym złr. 18.548. Razem złr. 2,244.596.

Gdy zestawimy razem wszystkie te cyfry, okaże się, że ogół funduszów, którymi zarządzało Towarzystwo w r. 1892 wynosił złr. 18,259.037.

W dziale ogniowym wzrosła w roku ostatnim zebrana zaliczka o złr. 142.000. Liczba polic zwiększyła się o 18.000. Z tej ilości polic jasno się okazuje, że coraz większa liczba drobnych posiadaczy garnie się pod opiekuńcze skrzydła naszej instytucji. Klęski w tym dziale były bardzo dotkliwe. Do załatwienia było 4.683 wypadków pogorzelowych, tj o 1752 więcej jak w r. 1891. Naturalnem następstwem tych klęsk było to, że i pozostałość w tym dziale, jako zwrot dla członków, okazała się mniejszą od roku zeszłego W roku 31-ym istnienia było 24% zwrotu, tj. złr. 600 703 ct. 73 W roku 32-gim jest zwrotu 18% tj. złr. 468.037. Jeżeli jednak zważymy, że procentowy stosunek wypadków pogorzeli był prawie o 60% gorszy, a suma wypłaconych wynagrodzeń o 17% wyższą, jak w roku ubiegłym, to obecny rezultat bardzo jeszcze korzystnym nazwać można.

W dziale gradowym natomiast odniosło Towarzystwo w roku ubiegłym bardzo znaczne korzyści nie tylko materjalnej ale i moralnej natury. Po nieszczęśliwej kampanii z lat 1890 i 1891, z których niedobór wzrósł do cyfry 344.000 złr., w ciągu których Towarzystwa stojące z nami w stosunku reasekuracyjnym tak dotkliwe poniosły straty, że nam kontrakty o dalszą reasekurację wypowiedziały, widzieliśmy się zmuszeni liczyć tylko na własne siły i własne zasoby. Konieczność ta spowodowała nas do stworzenia na zasadzie wzajemnej pomocy i solidarności członków rodzaj zastępczej reasekuracji w ten sposób, że Towarzystwo zażądało od ubezpieczających się od gradu deponowania weksli kaucyjnych, jako gwarancji na wypadek szkód przewyższających przypuszczalne straty.

Straty jednak dzięki Opatrzności były bardzo umiarkowane, tak, że czysta pozostałość wynosiła złr. 213.000, czyli 46% zebranej zaliczki.

O taką też sumę zmniejszył się dług zaciągnięty z funduszu rezerwowego na pokrycie niedoboru lat ubiegłych, dług ten wynosi obecnie jeszcze 131.000 złr.

Po tak pomyślnym wyniku możemy z większą ufnością i z większą pewnością sie bie patrzeć na kampanję bieżącego roku, zyskaliśmy bowiem zastępczy sposób reasekuracji w wekslach kaucyjnych. Przy tem udało się Towarzystwu dzięki zapobiegliwości dyrekcji zawiązać z dobrze ufundowanem Towarzystwem reasekuracyjnem korzystny kontrakt reasekuracyjny na lat 3 na 30% całego naszego interesu gradowego.

Dział życiowy rozwija się powoli, ale ciągle. Powodem wolnego rozwoju jest ta okoliczność, iż operacje Towarzystwa naszego ograniczają się prawie wyłącznie na Galicję i Bukowinę; mając jednak ten wzgląd na uwadze, należy skonstatować, że cyfra ubezpieczeń na życie zawartych przez nasze Towarzystwo, a wynoszących około 25 miljonów złr. jest wcale poważną.

Rada nadz. zaznacza, że członkowie tego działu otrzymają i w roku bież. zwrot częściowej zaliczki, a mianowicie 12% przy kapitałach pośmiertnych a 5% przy kapitałach na dożycie.

Towarzystwo wzajemnego kredytu przy stale zwiększającym się obrocie kapitałów wypełnia ściśle i z wielkim dla kraju pożytkiem swe zadanie, które polega na pośredniczeniu między oszczędnością, a pracą, między kapitalistą a producentem. Jak wielkie usługi oddaje Towarzystwo wzajem. kredytu swoim członkom, okazuje się najdowodniej z cyfry weksli członków, które w r. 1892 po nizkiej stopie procentowej wyeskontowało, a ta cyfra wynosi złr. 10,227.410.

Różnica między procentem płaconym a pobieranym przez Towarzystwo wynosi obecnie tylko 1% a chociaż mimo tego zysk z tego działu bardzo oszczędnie administrowanego. jest wcale znacznym, Rada nadz. uważa za rzecz odpowiedniejszą ubezpieczać na przyszłość przez przeniesienie znaczniejszej kwoty z zysków na rok przyszły, niżeli wypłacać wysokie dywidendy od udziałów.

Rada nadzorcza odbyła w listopadzie 1892 i w maju 1893 zwyczajne swoje posiedzenia, a nadto komisje specjalne były kilkakrotnie czynne tak w Krakowie. jakoteż i we Lwowie. Na posiedzeniach tych załatwiono następujące ważniejsze sprawy:

1) Rozstrzygnięto zgodnie z przepisami i słusznością 87 spraw spornych o wynagrodzenie szkód, w których poszkodowani odnieśli się o decyzję do Rady nadz.

2) Załatwiono 3 podań Towarzystw zaliczkowych i innych instytucyj kredytowych.

Stan pożyczek udzielonych takim instytucjom za odpowiedniem poręczeniem wynosi w dniu 1 kwietnia b. r. 204.568.

3) Załatwiono 83 podań od urzędników, wdów, sług, osób pryw. i korporacyj.

4) Rada nadzorcza zatwierdziła wybory członków Rady z obwodów: przemyskiego, stanisławowskiego i żółkiewskiego, w których wybrani zostali na następną 6-letnią kadencję urzędowania kończącą się w roku 1898: Wni dr. Wład. Kraiński, Włodzimierz Gniewosz i Zdzisław Obertyński, w miejsce zaś Wnego Franciszka Jasińskiego wybrało Zgromadzenie Ogólne hr. Ant. Wodzickiego.

5) Uzupełniła skład delegatów w pojedynczych powiatach.

6. Uchwaliło udzielić subwencje licznym strażom ogniowym ochotniczym. Suma tych subwencyj wynosiła w roku ub. 6770 złr.

7. Uchwaliła przyczynić się do funduszu zapomogowego składanego przez urzędników i funkcjonarjuszów Towarzystwa celem polepszenia pensyj wdowich odpowiednim zasiłkiem.

8. Rozdzieliła przyznany przez radę nadzorczą fundusz dyspozycyjny, przeznaczając odpowiednie zasiłki i zapomogi na cele humanitarne, krajowe i narodowe.

9. Przeprowadziła rewizję taryfy ogniowej, przyznając 20% opustu od zaliczki dla domów ogniotrwałych o kamiennych schodach we Lwowie, Krakowie i Czerniowcach, oraz niektóre ulgi taryfowe przy przedsiębiorstwach naftowych.

10. Uchwaliła, aby ze względu na szczęśliwy wynik operacji gradowej w 1892 r., członkowie, którzy przynajmniej przez 5 lat byli ubezpieczeni w Towarzystwie naszem, uwolnieni byli od opłaty wpisowego na fundusz rezerwowy w b. r, od potrącania procentów od wynagrodzeń, oraz aby tym członkom w razie pomyślnego wyniku cały zwrot, a nie 50% zwrotu był wypłacony.

11. Uchwaliła zmiany w statutach: a) ogniowym i gradowym, b) życiowym, c) Tow. Wzaj. kred., które to zmiany przez referentów specj. komisyj szan. Zgromadzeniu przedłożone zostaną.

12. Rada zniżyła stopę procentową: a) od weksli ogniowych i gradowych na 5%, b) od pożyczek na sikawki na 4%, c) od pożyczek hipotecznych w dziale życiowym o ½%, które to ½% użyte będą na rychlejszą amortyzację długu.

13. Rada postanowiła zasilić fundusz zakładowy wystawy we Lwowie, w 1894 r. sumą 5000 złr., przeznaczyła również sumę 5000 złr. do dyspozycji dyrekcji na cele wystawy dla wszystkich działów naszego Towarzystwa.

14. Rada zatwierdziła statut funduszu zapomogowego na wzajemności opartego dla agentów Tow.

15. Rada wybrała specj. komisję z 7 członków złożoną, celem zbadania wniosku do zastąpienia składu zgromadzenia ogólnego przez delegatów po obwodach wybieralnych.

Długoletni członek Towarzystwa, którego nader pożyteczna działalność z rozwojem Towarzystwa. od samego początku istnienia w ścisłym stoi związku były członek Rady nadzorczej, później jej wiceprezes. wreszcie pełnomocnik Towarzystwa we Lwowie, pan Piotr Gross, oświadczył Radzie na ostatniem jej posiedzeniu, że wiek i zdrowie nie pozwalają mu nadal pełnić obowiązków, połączonych z zajmowanem stanowiskiem.

Rada nadzorcza przekonawszy się, że pan Gross trwa niewzruszenie przy swem postanowieniu, uchwaliła wystosować do niego pisemne podziękowanie, z wyrazem uznania dla tyloletniej gorliwej pracy.

W miejsce ustępującego, wybrała Rada nadzorcza pełnomocnikiem we Lwowie, pana Wincentego Gnoińskiego, długoletniego członka Rady, który biorąc zawsze bardzo gorliwy udział w pracach Rady nadzorczej, dał dowody, że ze sprawami Towarzystwa jest gruntownie obznajomiony i daje wszelką gwarancję, tak w zdolnościach, jak i w pracy. że będzie godnym następcą ustępującego pełnomocnika.

Z bieżącej chwili.

Rada ministrów zastanawiała się nad taktyką, jaką przyjąć jej wypada wobec młodoczechów. Na posiedzeniach rady ministrów było snać niezwykle gorąco, kiedy roznamiętnienie przedarło się za ściany sali obrad. Wzmianki pism liberalnych, nie wolne są od złośliwych przycinków, świadczących o silnem rozdrażnieniu. *Neue freie Presse* zaznaczają, iż rada ministrów uchwaliła trzymać się na przyszłość polityki wyczekiwania, dodaje z przekąsem: „Jednem słowem: taktyka młodoczeska cieszy się dotychczas najpełniejszymi rezultatami“.

Deutsches Volksblatt twierdzi, iż rada ministrów nie powzięła żadnej stanowczej uchwały Wie również dziennik antysemicki, iż w łonie rządu objawiły się przeciwieństwa, których następstwem było, iż rada ministrów przechyliła się ostatecznie ku projektowanej przez hr Taaffego taktyce kunktatorskiej. Odzywały się głosy domagające się rozwiązania sejmu czeskiego, inni proponowali, aby rada ministrów już teraz powzięła jako uchwałę rezolucje, iż w jesieni na porządek dzienny obrad sejmu czeskiego wprowadzi ponownie sprawę podziału okręgów sądowych w myśl zasady jednolitości etnograficznej. Wszystkie wnioski wymienione już to jako przedwczesne, już jako zbyt daleko idące, upadły. Przeważyło zdanie, iż rząd od stanowczych kroków na razie wstrzymać się winien, przez lato śledzić pilnie dalszy rozwój ruchu młodoczeskiego i dopiero w jesieni, skoro już sytuacja wyjaśni się należycie, zająć wyraźne stanowisko Bezsprzecznie rozważny pogląd hr. Taaffego najrozumniejszem w obecnej chwili był rozcięciem trudności.

Równocześnie zamieszcza *Neues Wiener Tagblatt* korespondencją z Pragi, w której ton zniecierpliwienia, ton „ostrzejszy“ niemiecki odzywa się donośnie. Z wywodów *Tagblatt'u* widać, iż Niemcy czescy sans façon uważają rząd za swój własny i radziby nim się poprostu wysługiwać. W głowach polityków z kasyn praskich, hrabia Schönborn obowiązany jest zaraz, nie licząc się z sejmem krajowym czeskim, w drodze rozporządzenia administracyjnego rozstrzygnąć sprawę trutnowską „do czego i prawo ma, i skandaliczne zajścia w sejmie praskim zachęcićby go powinny“.... Utyskuje *Tagblatt*, iż w ten sposób hrabia Taaffe czyni losy okręgu sądowego trutnowskiego i w ogóle całą akcję podziałową zależną od dobrej woli ks. Szwarcenberga i pp. Herolda i Waszatego. Czyż w tem coś tak dziwnego Najdziwniejszem jest chyba to, iż Niemcy czescy radziby rozkawałkować Czechy na własną rękę, ani się troszcząc o feudałów i młodoczechów. Murzynem, który ma spełnić swoją czynność, ma być gabinet hr. Taaffego. Jest związany punktacjami wiedeńskimi, musi je wypełnić, chociażby „na raty“. Musi wyciągnąć kasztany, które potem p. Schmeykal i Plener zjedzą, łupinę rzuciwszy murzynom. Inaczej będzie źle. *Tagblatt* grozi poprostu, iż z kolei niemieccy posłowie

WIOSNA!...

Na niebie poczynają się rozsnuwać, niby pękać lub drzeć się ciemne i jednostajne chmury...

Po wyczyszczonym stropie, tu i owdzie trwożne i zbłąkane, biegają jeszcze małe, brudne i szare strzępki, a z za ciemnego pasma lasów, z za kolumnady kominów fabrycznych, z za wieżyc kościelnych i z za dachów wysokich domostw, wysuwa się słońce...

Pierwszy raz promień jego jest ciepły, pierwszy raz spojrzenie jego jest wesołe... Wesołe!... Bo jakieby mogło być inne, kiedy ziemia nasza tę pierwszą gościnę tak radośnie, tak serdecznie przyjmuje?!...

Trzeba spojrzeć tylko, co się dzieje: w borach, na polach, na łąkach, nad brzegiem jeziora i w wielkiem mieście... wszędzie zdają się przemykać jakieś szmery i gwary i jakieś narady... Wszystko zda się gotować do wielkiego dzieła...

Na starych gruzach, na śniegach zimowych, ma odrodzić się wznieść gmach nowy, ma się życie!...

I to, co zdrętwiało, obumarło, co w pętach zimy szła!, powstanie, bo... wiosna nadeszła!

Ave...

* * *

Znałem wróbla...

Był tak jak wszystkie wróble — szary.

Nigdybym go nie poznał, gdyby mi się któregoś mroźnego ranka sam nie narzucił. Począł mi zaglądać do śniegiem spruszonego okna i drżący, skulony, dzióbkiem w szyby pukał i pukał... Taki był nędzny, taki biedny i taki potulny, żem postanowił go karmić. I odtąd codziennie rzucałem mu okruchy i codziennie patrzałem, jak z podwiniętemi od wiatru skrzydełkami, ślizgając się po lodem powleczonej framudze blaszanej, chwytał kruszyny i łykał je z chciwością.

Aż któregoś wczesnego bardzo poranku zbudził mnie jego śpiew... Niezwykły był to śpiew: hałaśliwy, zuchwały. Podbiegłem do okna... mój wróbel stał na jednej nóżce i główką trząsł na wsze strony. Wschodzące słońce głaskało jego odnowione jakieś, lśniące się skrzydełka, a on ćwierkał i ćwierkał.

Co znaczyło to jego ćwierkanie — zrozumiałem.

— Dziękuję ci, dobry człowieku!... dziękuję!... — mówił do mnie... Ale teraz już nie potrzebuję twojej łaski, o nie!... Wszak widzisz sam, jak się zmieniłem?... Ot, wstań lepiej i ty, gamoniu i popatrz: wszakże to wiosna!... wiosna!... słyszysz?! .. Ha! ha! ha!...

I szeroko roztworzył skrzydełka i uleciał z pod okna, a mój pokój samotny napełniał się zwolna coraz obfitszym potokiem słońca.

Uleciał mój dawny zwątpiały w swe siły wróbel, uleciał lekki, wesoły...

Wiosna daje... wiarę.

* * *

Podwórko, gdzie mieszkałem, było bardzo wąskie...

Ze wszystkich czterech stron otoczone wysokiemi oficynami, wyglądało ono raczej jak klatka, do której słońce rzadko kiedy w całej pełni zajrzeć mogło

Nic na niem nie było prawie, prócz wielkiego śmietnika i rynsztoka, okalającego staroświecką studnię; prawda! obok studni jakaś troskliwa ręka zasadziła jeszcze minjaturowy gazon, a na nim trzy suchotnicze akacje.

To moje podwórko było zazwyczaj smutne, ciche, spokojne. I tylko o południu ożywiało się nieco, gdy wychodziły na nie małe dziewczynki i mali chłopcy ze szkółki, mieszczącej się w jednej z oficyn. Wszystko to było biedne, kuso ubrane i blade dzieciaki.

Przypatrywałem się im często w zimie, jak z powagą przechodzili raz i drugi po podwórku i jak potem kuląc się i podarte buciki ze śniegu otrzepując, wracali zadumani do swojej dusznej izby ..

W południe tego samego dnia. kiedy mnie mój wróbel opuścił, zauważyłem na podwórku zmianę...

Najprzód na gazonie spostrzegłem kępki trawy, nader świeżo wyglądającej, chociaż zeszłorocznej, a staroświecka studnia i schnące akacje wbrew dotychczasowemu zwyczajowi, kąpały się w promieniach słonecznych.

Nadto zaobserwowałem zmianę w dzieciakach. Byli ruchliwsi i weselsi wszyscy. Chłopcy nawoływali się, krzyczeli... kredą rysowali w bramie „klasy“, lub zabierali się do „klipy“; dziewczynki łykając bułki, patrzały w słońce aż do kichnięcia, zastanawiały się nad rynsztokiem. lub wspólnie z chłopcami bawiły się w „berka“.

Bez paltotów, tylko w samych kurteczkach i sukienkach, mieli wszyscy ruchy swobodne; przy słońcu głosy ich brzmiały donośnie, piskliwie, a śmiechy jakoś wesoło.

Podsłuchałem rozmowę dwóch mizernych dziewczynek.

— Obaczysz, Zielińska, dostanę dziś piątkę — mówiła jedna z nich — i w niedzielę pojedziem na wieś...

— A ja dostanę przynajmniej czwórę i będę miała taką dużą lalę, że aż strach!..

Uśmiechnęły się obie...

Wiosna rodzi... nadzieję.

* * *

Za cienką ścianą mojego pokoiku miałem sąsiadów szczególnych: parę małżeńską...

Wiedziałem o nich tyle, że on był jakimś skromnym kancelistą. a ona podrzędną aktorką z operety...

Spotykałem ją często w sieni i na schodach... I zawsze dziwiło mnie jej oblicze posępne, rysy wycieńczeniem jakiemś napiętnowane, a usta z wyraźną pogardą i złością zaciśnięte... I pytałem się zawsze sam siebie: jak ta kobieta mogła wyglądać w wesołej, figlarnej operecie?...

O nim miałem zdanie kompletnie sformowane: był pospolitą naturą, bez wielkich pożądań, był trochę pijakiem, bez właściwego alkoholistom temperamentu.

Słyszałem co dzień, jak spędzali wieczór. Ona wracała późno z teatru, zła, pełna wymówek, zmordowana, znudzona i uszczypliwa; on wracał późno z knajpy, zobojętniały, opiły, grubijański... Do uszu moich wybornie dobiegało, jak z wściekłością zrzucali z siebie zimowe okrycia i jak z wymyślaniem i przekleństwem na ustach kładli się do łóżek.

Nie mogłem się doczekać, aby przez ścianę przekradła się do mnie nuta jakiej wesołej piosnki, lub szept pieszczotliwy...

Dopiero wieczorem tego dnia, kiedy mnie opuścił mój wróbel i kiedy wśród dziatwy ze szkółki zauważyłem budzące się życie, dopiero tego wieczoru po raz pierwszy z sąsiedniego pokoju usłyszałem coś nowego...

Ona nuciła walca z operety bez żadnej piskliwości i zgryźliwości w głosie, on mówił łagodnie, bez grubijańskich przymieszek...

Wieczór tego dnia był prawdziwie wiosenny, niebo jasne, a księżyc jakiś nieśmiały jeszcze i wybladły...

Patrzałem w okno i chwytałem słowa walca i odgłosy pocałunków, jakie najwyraźniej on składał na szyi, czole, rękach swojej Juli...

Po chwili piosnka umilkła, a zdwojony, silniejszy szmer całusów wciąż drgał i o ścianę się odbijał...

— Jula, kochasz mnie?... — pytał on...

— Nieznośny!... — szeptała.

I słodka cisza zaległa wkrótce w sąsiednim pokoiku; księżyc po niebie mknął szybko.

Wiosna! — to miłość...

sejmowi opuszczą sejm praski. No! jeśli się to spełni, w pałacu sejmowym na ruinach pozostaną już chyba tylko ks Lobkowic i stenografowie, niby nowożytna Roza Weneda nad popiołami swego ludu... Inaczej przekonywa *Tagblatt*, zrodzić się gotów niemiecki radykalizm narodowy, który wyprze z zajmowanych stanowisk dotychczasowych przywódców. *Caeterum censeo* — wreszcie dorzuca — niech hr. Taaffe nie zapomina, iż kąt czeski nie jest izolowany, i że komunikuje się z atmosferą polityczną rady państwa wiedeńskiej. A zatem znowu pogróżki pod adresem funduszu dyspozycyjnego. Z kimże jednak teraz lewica pójdzie w tany, kiedy już młodoczesi chyba nie dadzą się ująć na wędkę sojuszu wolnomyślicieli.

PRZEGLĄD LITERACKI.

Rok 1863 powieść z powstania Mścigniewa i Kwiaty w Pokoju Elżbiety Mieroszowskiej.

Książka zatytułowana „Rok 1863“, opowieść z powstania, napisał Mścigniew, Kraków 1863 r. zawiera naprzemian opowiadania z dziejów powstania w Kaliskiem, w Krakowskiem i w Płockiem, w które autor wplata historję dwojga młodych małżonków. Jadwiga, córka pułkownika z 30 roku, potem obywatela wychodzi za młodego ziemianina Stanisława. Pierwsze dni małżeńskiego pożycia zakłóca młodej parze powstanie. Jadwiga to prawdziwa Polka, w razie potrzeby umiejąca hart duszy zachować i poświęcić się dla polskiej ojczyzny, każe sama mężowi siąść na koń i biedz w szeregi walczących. Autor jak w kalejdoskopie przed oczy czytelników stawia różnorodne obrazki z 1863 r. Poświęcenie sztandaru, bitwę z Moskalami, przyjazd Jadwigi do obozu, bitwę pod Sędziejowicami oddziału Taczanowskiego i w końcu pokonanie Stanisława przez wrogów, wszystko to plastycznie przedstawione, nieraz pełne naturalizmu w opisie szczegółów i w kolorycie obrazów, tchnie zawsze prawdziwą miłością ojczyzny i znajomością historji r. 1863. Opowiadanie kończy się uratowaniem życia rannemu Stanisławowi przez pułkownika rosyjskiego, który winien mu był wdzięczność za uwolnienie w czasie pogromu dokonanego na Moskalach w początku powieści. Szlachetny czyn Rosjanina wywołuje wykrzyk podziwu bohatera powieści Stanisława, a przytem pełne żalu słowa „Gdyby oni wszysy byli mu podobni!“ Autor w powieści swej nie wyraża wstrętu do Rosjan, zaznacza tylko fakta i piętnuje postępki urzędników i władz, które pobudziły naród Polski do krwawych zapasów w r. 1863, a okrzykiem swym okazuje nawet żal do tych, którzy swem nikczemnem postępowaniem wywołali ówczesne rozdwojenie.

Barwne opowiadanie, tchnące życiem i prawdą sceny, choć przy słabej budowie samej opowieści i rwaniu się częstem akcji nieznanego pod pseudonimem Mścigniew autora, każą nam przypuszczać, że tenże przy baczniejszej uwadze w przyszłości pisać będzie z pożytkiem.

„Kwiaty w Pokoju“ napisała Elżbieta Mieroszowska, Kraków 1893 r., nakład księgarni Himmelblaua.

Samuel Smiles powiedział, że wchodząc do pokoju człowieka, domyślamy się od razu kto w nim mieszka, to jest jaki jest stopień jego wykształcenia i czy posiada gusta estetyczne. Mieszkanie choć najwytworniejsze, w którem jednak nie będzie kwiatów, lub roślin wydaje się, jakby czegoś w niem brakło, a właściciel daje o sobie przypuszczać, że nie posiada poczucia piękna. W Niemczech gospodynie domu wydatek na kwiaty uważają za konieczny, a przekwitłe rośliny ustępują miejsca kwitnącym. My dotychczas nie uczuwamy koniecznej potrzeby przystrajania mieszkań kwiatami i dlatego ogrodnictwo oranżeryjne stoi na bardzo niskim stopniu Kwiaty stanowią u nas wydatek niepotrzebny, szczególniej dla rodzin średniozamożnych, choć badania w ostatnich czasach stwierdzają potrzebę hodowania kwiatów w mieszkaniach ze względów hygjenicznych. Autorka udowadnia nam, że w miastach niemieckich śmiertelność znacznie się zmniejszyła od czasu wysadzania ulic drzewami i zaprowadzenia licznych skwerów W książce zawierającej 120 stronnic znajdują się wiadomości jak hodować kwiaty, jak przechowywać bukiety, jak zastosowywać ziemię. Książka jedyna w języku polskim należy do pożytecznych wydawnictw, a nasze panie lubowniczki roślin i kwiatów w pokoju, znajdą w niej praktycznego doradcę.

Kazimierz Malczewski.

Pogadanki teatralne.

(Entuzjazm Warszawy. — Ciechomski o Reszkach. — „Legalni kochankowie“. — Ostrowskij. — Operetka łódzka w Odessie. — Fiasco drugiej części „Fausta“ w Burgu. — Widowisko ludowe. — Zmodernizowana legenda o Fryne. — Sara Bernhardt dyrektorką teatru Odrodzenia. — Wycieczka do Anglii naszych wirtuozów. — *Times* o „Damie kameljowej“).

Gdyby chciał to wszystko zanotować co prasa warszawska w ostatnich dwóch tygodniach pisała o braciach Reszkach i ich występach, doprawdy musiałbym chyba wydać specjalną broszurę. Gdybym chciał skreślić wierny obraz entuzjazmu i zapału, z jakim publiczność warszawska powitała znakomitych śpiewaków, musiałbym użyć nietylko pióra, atramentu i papieru, ale i pendzel, farby, dłuto, preparaty fotograficzne okazałyby się nieodzowne. Tak szaleć potrafią tylko Paryż i Warszawa!

Nie wiem, jak dla kogo ale dla mnie szalony ten entuzjazm nietylko jest sympatyczny, ale imponuje mi wielce. Dowód to, że w Warszawie żyją ludzie krewcy, wrażliwi na piękno, że w żyłach tych ludzi płynie krew gorąca, zapalna, w sercach kryje się głęboka miłość dlatego co nasze, wielkie i wzniosłe.

Żal, jaki słusznie może miano do wielkich śpiewaków za to, że omijali scenę warszawską, znikł z chwilą ukazania się tychże na scenie.

Darowano im długie lata oczekiwania, wyrzucono z serca wszelkie kwasy i urazy. Cieszono się serdecznie chwilą bieżącą!

Kasa na tydzień przed występami Reszków zamkniętą została. Do 40.000 rubli wpłynęło w niespełna tydzień. Jak już donosiłem, bracia Roszkowie honorarja swe oddali na cele dobroczynne, idąc tym razem za przykładem swej siostry niepospolitej śpiewaczki ś. p. Józefiny Reszkówny, później Leopoldowej Kronenbergowej.

Na ostatni występ wielcy śpiewacy powtórzyli „Romeo i Julja“ Gounoda. Ograniczę się tutaj do przytoczenia słów pożegnania jednego z wybitnych krytyków muzycznych w Warszawie Stanisława Ciechomskiego, który w ustępach pełnych gorącego uznania, potrafił przewybornie scharakteryzować artyzm Reszków i tajniki tego czaru, jaki rozsiewają koło siebie. „Imiona tej bratniej pary pozostaną na długo (czemuż rzec nie mogę: na zawsze!) — pisze sprawozdawca — jedynym z najwyższych wyznaczników tej skali, według której mierzymy wartość artyzmu i jego przedstawicieli. W imionach tych bohaterów artyzmu czcić będziemy wszystkie czynniki artystycznej produkcji, będziemy więc pamiętali, że to, czem oni czarują, to nietylko wykwit wrodzonego uzdolnienia, lecz wynik pracy myślącej, poważnej, wytrwałej, świadomej. Imiona ich staną się hasłem dla tych młodzieńczych pracowników, którym słońce sztuki zdaje się uśmiechać promieniami nadziei i ułud. Wszakżeż w tem, co stanowiło czar ich indywidualności, pierwiastek wokalny grał rolę równorzędną wśród tych wszystkich czynników, z których wytwarza się całość tak plastyczna i w swej różnobarwności tak jednolita! Niedosyć więc być wokalistą mniej lub więcej z natury obdarzonym; nie dosyć jest zapanować nad przeciętnym zwykłym szablonem — do twórczego artyzmu dojść trzeba drogą myśli, trudu i ukochania. Oto nabytek etyczny, którym promieniowały owe cztery wieczory operowe pod egidą imienia Reszków.

Jeszcze jedno słowo. Wśród przymiotów, charakteryzujących artyzm Reszków, niepodobna oprzeć się przedewszystkiem urokowi szczerości, naturalności, słowem, serdecznego ciepła. Otóż w jednostkach tych, nawet po zdjęciu teatralnego kostjumu, w zwykłej szacie, powszedniej z temi promiennymi objawami szlachetnej natury spotkasz się na pewno. Znajdziesz w nich prostotę, gardzącą chociażby najdrobniejszym objawem jakiejkolwiek artystycznej emfazy lub pozy. Sztukę wielbią prawdziwie, głęboko, lecz z niej blichtru, szczudeł i koturnów rzekomej wielkości nie czynią. Nad twórcami dzieł przez nich wykonywanych żadnej protekcjonalności nie roztaczają — są ich współpracownikami i zaszczyt ten dla nich wystarcza“.

Dłużny jestem jeszcze wspomnienie z ostatniej premjery w teatrze Rozmaitości.

Z długu tego uiszczam się pospiesznie.

Za pośrednictwem pani Gabryeli Zapolskiej, warszawianie zapoznali się z komedją M. Ballot'a i A. Janvier'a „Legalni kochankowie“. Bohaterami sztuki są wicehrabia Paweł de Puyssec i jego żona Hugetta. Młoda ta, zakochana w sobie na zabój para, prowadzi proces rozwodowy w celu zwalenia intercyzy, wykombinowanej nadzwyczaj rozumnie przez odznaczającą się zdumiewającemi zdolnościami adwokackiemi matkę Hugetty. Ta kombinacja zapewnia młodej parze jedynie bardzo przyzwoity dochód od majątku żony, nie wystarczający jednak na pokrycie wygórowanych potrzeb młodego pana domu. W trakcie procesu rozwodowego para małżeńska odgrywa rolę kochanków. Przebiegła teściowa odkrywa jednak intrygę, zakrada się pospołu z ojcem Pawła do kawalerskiego mieszkania zięcia i chwyta córkę na schadzce miłosnej z jej mężem. Teraz dopiero rozpoczynają się na dobre wielce zabawne zawikłania.

Hugetta, powracając po gorącej sprzeczce do mieszkania męża, spotyka go na czułem sam na sam z dawniejszą jego kochanką Początkowa więc farsa rozwodowa zamienia się nagle w dramat. Żona domaga się już na serjo rozwodu. Tymczasem matka i teść Hugetty, podejrzewając nową intrygę, nie wierzą jej skargom, i z zimną krwią przyjmują jej zamiar udania się w podróż z obcym mężczyzną, w celu skompromitowania się i uzyskania w ten sposób rozwodu. Ostatecznie po całym szeregu scen nieprawdopodobnych, godzi się z sobą młoda para, uzyskawszy tak upragniony rozwód.

Komedję pp. M. Ballot'a i A. Janvier'a publiczność przyjęła ostentacyjnie chłodno. Gra artystów, według słów miejscowej krytyki, była bardzo dobrą, choć szwankowała cokolwiek pamięciowo.

Przedstawienia trupy moskiewskiej dały sposobność, tym co „po ukazu“ iść na nie musieli, poznania kilku dzieł A. M. Ostrowskiego. Utwory niepospolitego pisarza rosyjskiego, choć niewolne od zarzutów, noszą piętno rzeczywistego talentu i wielkiej znajomości świata kupieckiego moskiewskiego. Autor z całem zamiłowaniem kreśli sylwetki z tego świata; ciemnych barw nie żałuje, ostrej satyry nie szczędzi. Jeden z najpłodniejszych pisarzy, i w ostatniej dobie może najbardziej rdzenny, komedjopisarz rosyjski, pozostawił po sobie dwadzieścia tomów dzieł scenicznych. Wszystkie one prawie do dnia dzisiejszego nie schodzą z afisza, i doznają przyjęcia gorącego ze strony współziomków. O samej trupie moskiewskiej nie wiele mogę powiedzieć, gdyż z tego co pisma pod nadzorem „cenzury“ piszą, nie mogę mieć rzetelnego pojęcia, a listu, którego oczekuję z Warszawy do tej chwili nie odebrałem.

Mógłbym już porzucić Warszawę i przenieść się do Lwowa, aby zaznaczyć w przelocie sukces jaki odniosła pani Sewera w „Don Cezarze“ w partji Poebla, ale muszę się zatrzymać jeśli nie w Warszawie, to wraz z łódzką operetką podążyć do Odessy, i zapisać wielkie powodzenie tamże łodzkiego operetkowego personalu. Publiczność jak do tej chwili chętnie uczęszcza na przedstawienia. Do Odessy na gościnne występy podąża i panna Klementyna Czosnowska, b. artystka sceny warszawskiej.

Pominąwszy tym razem Kraków, w którym w dalszym ciągu podbija serca krakowian panna Irena Trapszówna, spieszę do Wiednia. W Burgu przedstawiono drugą alegoryczną część „Fausta“, ale bez nadzwyczajnego sukcesu. Ogół utworu nie zrozumiał, a czego mu za grzech poczytać nie można, gdyż dzieło należy do zbyt skomplikowanych i niezrozumiałych dla zwykłego śmiertelnika

Teatr czeski zaprodukował ferję „Iirzikovo videni“ (Widzenia Jerzego). Jest to rodzaj bajki nie bez fantazji nakreślonej. „Widzenia“ opiewają losy chłopa, który w każdym obrazie przybiera inną postać i poznaje się z życiem innych warstw społecznych. Widowisko ludowe przyjęte zostało bardzo przychylnie, a do czego przyczyniła się niemało gra artystów i wystawa bogata.

W Operze komicznej w Paryżu wystawiono „Fryne“ Saint Saënsa. Libreto pióra wytwornego poety L Augé de Lassus tryska dowcipem i fantazją. Jako moto do libreta autorowi posłużyła znana legenda o Fryne, która pięknością swą olśniła sędziów i uzyskała wyrok pomyślny. Muzyka „Fryne“ pełna jest wesołości, swobody i jasności.

Przyjęcie nowej opery było nadzwyczaj gorące.

Krytyka wyszczególnia z dzieła Saint Saënsa: chór *„on racoute qu'un archoute“*, duet między stryjem a synowcem w pierwszym akcie, trzymany w tonie humorystycznym i duet sentymentalny między Fryne i Nicyjasem w drugim akcie.

Kamil Saint Saëns jedzie wkrótce do Cambridge, gdzie mu gotują uroczyste przyjęcie i ofiarują tytuł „doktora muzyki“, a ztamtąd udaje się do Ameryki.

Władysław Górski znakomity skrzypek, święci nowe tryumfy w Paryżu Po wieczorze muzycznym u księżnej Bibesco *Figaro* napisało: Saint Saëns miał sukces entuzjastyczny i podwójny: jako kompozytor i pjanista; te same owacje zbierał sławny skrzypek polski p. Władysław Górski.

Ignacy Paderewski po powrocie z Ameryki, gdzie według zapewnień *Daily News* od 2 stycznia do początku maja dał 59 koncertów, które przyniosły przedsiębiorcy 800.000 franków, bawi od dni kilku w Paryżu i opędzić się nie może zaproszeniom do grania. Cała kompanja nasza artystyczna: Paderewski, Górski, Stojowski i panna Szumowska mają wkrótce odbyć podróż artystyczną po Anglji.

W Théâtre libre odegrano w tych dniach pięcio-aktowy dramat socjalistyczny Gerharda Hauptmana p. t. „Die Weber“ (Tkacze). Dramat wywarł ogromny wpływ na publiczność i przyjęty został z entuzjazmem. Znalazła się jednak i garstka takich, która podczas przedstawienia okazywała oznaki niezadowolenia. Jak wiadomo, Hauptman jest autorem kilku sztuk granych z powodzeniem na scenach niemieckich jak „Samotni ludzie“, „Kolega“, „Crampton“ i t. d. Krytyka paryska przyznaje autorowi ogromny talent, choć nie bez zastrzeżeń ocenia jego socjalistyczny utwór.

W Paryżu na stałe ma osiąść Sara Bernhardt, która zamierza wynająć teatr Odrodzenia i dawać w nim z własnem towarzystwem przedstawienia.

W Londynie w Convent-Garden rozpoczął się sezon opery włoskiej; na pierwsze przedstawienie dano „Carmen“ z p. Arnoldson z tytułowej partji.

Times pisząc po występie p. Duse w „Damie Kameljowej“, podkreśla silnie, że artystka miała do walczenia ze wspomnieniami, które pozostawiły po sobie w Londynie takie artystki jak Modrzejewska i Sara Bernhardt. Niemniej krytyk przyznaje artystce niepospolite zalety. Anglicy powitali Duse nie... poangielsku, lecz powarszawsku lub parysku

Józef Łoziński.

Nowa kolej Pokucka.

W dniu 5 czerwca r. b., odbędzie się rządowa rewizja trasy kolejowej Delatyn - Szeparowce.

Linja ta jest tylko częścią mającej się budować kolei Pokuckiej, prowadzącej z Delatyna przez Szeparowce, Kołomyję, Horodenkę, do Zaleszczyk, z odnogą do Uścienka i długość jej wynosi około 110 kilometrów.

Koncesję na budowę tej kolei otrzymali: baron Jakób Romaszkan, hrabia Sobiesław Mieroszowski, adwokat Stefan Grudziński, i pan Stefan Zakrzeński.

Z wybudowaniem tej arterji kolejowej, pewna grupa obywateli w tamtych stronach nosiła się już z myślą od lat 20. Brakowało jednak energji i inicjatywy, i dopiero obecnemu konsorcjum można zawdzięczać, że przyjdzie do skutku jedna z najważniejszych kolei lokalnych na Pokuciu, która rzeczywiste przyniesie korzyści pod względem handlowym i przemysłowym. Kolej ta jest tem ważniejszą, że się połączy w Delatynie z budującą się już linją Stanisławów — Woronienka i wejdzie w kontrakt z kolejami węgierskiemi, z drugiej strony z całą okolicą zadniestrzańskiego Podola, jak wiadomo, będącem spichrzem Galicji.

Skutkiem złych dróg, transport produktów z Delatyna i całego powiatu Nadworniańskiego do Kołomyi i z Zaleszczyk, Horodenki i innych miejscowości, do tego samego miasta kosztował trzy razy tyle, co w innych częściach kraju, a w niektórych miesiącach jest zupełnie niemożliwym. Obecnie, przy wybudowaniu tej nowej kolei Pokuckiej, trudności zostaną usunięte.

Pod względem handlowym kolej będzie jedną z najważniejszych w Galicji i zarazem bardzo rentowną. W Łanczynie znajduje się warzelnia soli, która obecnie produkuje 50.000 cetnarów soli. Przy nowej kolei produkcja łatwo się podniesie do 100.000 cetnarów, gdyż obecne środki komunikacyjne nie pozwalały na większą eksploatację.

Wiadomo, jakie skarby leśne zawiera państwo Nadworniańskie. Skarby te leżały prawie dotąd odłogiem, i dopiero przy otwarciu linji kolejowej rząd, jako właściciel, będzie mógł osiągnąć znaczniejsze korzyści. Jedna tylko Kołomyja konsumuje zboże czterech powiatów Kołomyjskiego, Śniatyńskiego, Horodeńskiego i Zaleszczyckiego. Dość powiedzieć; że miasteczko Horodenka, za transport zboża do Kołomyi, zarabia rocznie 120 000 złr. Cyfra ta, aż nadto wymownie przedstawia przyszłe korzyści nowej kolei. Dodawszy jeszcze do tego młyny, węgiel, naftę i inne produkty ziemne, to przyszłą kolej Pokucką, chociaż jest lokalną, śmiało można będzie zaliczyć do pierwszorzędnych arteryj, obsługujących interesa handlowe i przemysłowe naszego kraju.

Kronika zamiejscowa.

KURJER LWOWSKI.

* Budowa instytutu anatomicznego we Lwowie, przy ulicy Piekarskiej, została rozpoczętą pod kierownictwem p. Lewińskiego. Wykopano już fundamenty.

* Zmarł we Lwowie dnia 1 czerwca ś. p. Jakób Czapelski, jeden z najstarszych tamtejszych pedagogów Zawód swój rozpoczął jako nauczyciel prywatny. Rok 1848 powołał go do szeregów gwardji narodowej, której był podoficerem. W roku 1852 został suplentem szkoły realnej, poczem przeniósł się do szkoły im. św. Anny, której przez lat czterdzieści blisko był kierownikiem, poświęcając też resztę zbywającego czasu na kształcenie domowe pokoleń Młockich, Potockich i innych. W latach 1873 do 1879 sprawował obowiązki inspektora szkół okręgu lwowskiego; wróciwszy zaś do szkoły im. św. Anny, ostatnie siły swego żywota oddał jej wyłącznie. Ś. p. Czapelski należał do założycieli Towarzystwa pedagogicznego, był też w dobie jego świetnej skarbnikiem, a później wiceprezesem oddziału lwowskiego. W ciągu lat kilkunastu zasiadał w radzie szkolnej okręgowej, jako delegat ciała nauczycielskiego. — Zgon jego opłakuje małżonka Celestyna ze Smochowskich, dzieci i wnuki. Cześć Jego pamięci!

* Przedstawienia odbywają się obecnie w dwóch teatrach: „letnim“ i „hr. Skarbka“.

* Uroczystość Bożego ciała była obchodzona we Lwowie z wielką okazałością W wielkiej procesji za celebransem, arcybiskupem Morawskim, postępowali: Namiestnik hr. Badeni, ks. marszałek Sanguszko, prezydent wyższego sądu Simonowicz, wiceprezydent namiestnictwa Lidl, dr. Korytowski, prezydent Mochnacki z radą miejską. Bataljonem 24 pułku dowodził arcyksiążę Leopold Salwator. Piękna pogoda sprzyjała uroczystości, w której uczestniczyły tłumy pobożnej publiczności.

* Cykl poezyj Aurelego Urbańskiego p. t. „Miatież“ wyjdzie w tomie z końcem bieżącego roku.

* Nowym królem kurkowym w lwowskiem Towarzystwie strzeleckiem został p. Stanisław Platowski, I marszałkiem p. Antoni Ostrowski, II marszałkiem p. Ferdynand Góralski. Ceremonji obwołania króla dokonał p. Ihnatowicz jako mistrz ceremonji, a 12 salw moździerzowych powitało nowego władcę Strzelnicy. „Harmonja“ ustawiona przed główną bramą, odegrała „Jeszcze Polska...“ Nastąpiło wręczenie laski marszałkowskiej pierwszemu i drugiemu marszałkowi.

Przed przystąpieniem do rozdania premij i nagród, p. Ihnatowicz wzniósł trzykrotny okrzyk „niech żyje“ na cześć wiceprezydenta p. Marchwickiego, jako reprezentanta tej gminy, która Tow. strzeleckie otaczała zawsze swą opieką. Stosownie do programu rozdano 28 premij królewskich najlepszym strzelcom, a uroczystość zakończył król Platowski skromnem przemówieniem.

KURJER PROWINCJONALNY.

* Daty statystyczne śmiertelności ogólnej dają nam nieszczególny obraz sanitarnych stosunków po miastach. Wedle nich umierało w r. 1892 we Lwowie na 1000 mieszkańców 19·4, w Przemyślu 20·1, w Krakowie 22·6, w Tarnowie 23·4, w Stanisławowie 24·2, w Brodach 24·4, w Tarnopolu 24·6, w Drohobyczu 29, w Jarosławiu 30·2, w Kołomyi 30·3, w Stryju 31·7, w Samborze 32 6.

* W Czerniowcach listonosz Meinhold otrzymał srebrny krzyż zasługi.

* W Jarosławiu ma być zbudowany magazyn materjałów wybuchowych, kosztem ministerstwa wojny.

* W Sanoku do miejscowego Starosty pana Studzińskiego zgłosiło się 40 wieśniaków z prośbą o paszporty do Ameryki, starosta jednak zdołał nakłonić ich do pozostania w kraju.

* Ś. p. ks. Gabrjel Kowalczyk z zakonu OO. Karmelitów, przeor klasztoru w Trębowli, zmarł w dniu 27 maja r. b. w wieku lat 72, a 40 kapłaństwa.

* W Kuczurowie spór małżeński był przyczyną utopienia się w studni rolnika Aleksandra Petraczek, który uciekając przed rozirytowaną małżonką wpadł do studni i poniósł śmierć na miejscu.

* W siole Kirlibaba Jakób Bobeczuk, 15-letni chłopiec został zabity przez wypadłego z lasu dzika, który kłem rozpruł mu wnętrzności.

* W Grzążce obok Przeworska w sprzeczce i bójce zabił syn ojca przy pomocy matki. Oboje zostali aresztowani i odstawieni do sądu.

KURJER POZNAŃSKI.

* Ospa pojawiła się w następujących miejscowościach: Dzieckowice, Porąbek, Kopczowice, Krasowo, Czarnuchowice i w Zabrzegu.

KURJER WARSZAWSKI.

* W Łodzi w nocy z d. 31 z. m. spłonęło wnętrze fabryki Rosenblata; szkoda ubezpieczona wynosi przeszło 100 tysięcy rubli.

* Donosi *Słowo* wychodzące w Warszawie, że się przygotowuje wyprawa naukowa na Białe morze, złożona z profesorów i studentów, pod przewodnictwem profesora W. Szymkiewicza.

* Ciekawa sprawa zajmuje obecnie mieszkańców m. Warszawy. W jesieni r. z. zawiązany został z pozwolenia rządu rosyjskiego komitet obywatelski, mający na celu walkę z cholerą. Do komitetu jako prezesa wybrano senatora Nowakowskiego, jako wiceprezesa profesora Baranowskiego. Komitet zebrał w krótkim czasie około 20 tysięcy rubli, co znowu obudziło chciwość moskiewską. Postarano się więc o zorganizowanie drugiego komitetu, tak zwanego wykonawczego pod przewodnictwem generała Polenowa, pomocnika oberpolicmajstra i wielu innych urzędników policyjnych. Komitet ten zażądał, aby dawniejszy komitet obywatelski zlał się z nim w jednę całość, a to dla łatwiejszego opanowania zebranego funduszu. Zachodzi teraz pytanie, czy zamiary moskiewskie doprowadzone zostaną do skutku, bo obaj panowie Nowakowski i Baranowski używają ogólnego szacunku i niewątpliwie kierownictwu policyjnemu poddać się nie zechcą.

KRONIKA EKONOMICZNA.

* *Wystawy ogrodnicze.* W *Ogrodniku Polskim* znajdujemy wykaz następujących wystaw ogrodniczych, mających się odbyć w r. b.:

Lubeka. Druga wystawa róż stowarzyszenia niemieckich lubowników róż, w połączeniu z 9-em zebraniem tegoż towarzystwa, odbędzie się od 7—10 lipca.

Szczecin. Wystawa róż, owoców letnich i jagodowych miejscowego stowarzyszenia ogrodniczego, 13 lipca.

Cieplice. Wystawa ogrodnicza stowarzyszenia ogrodników miasta i okolicy 13—16 sierpnia.

Elberfeld. Wystawa ogrodnicza jubileuszowa na uczczenie 25 tej rocznicy utworzenia miejscowego stowarzyszenia ogrodniczego od 25-go sierpnia do 5-go września.

Berno. Powszechna jesienna wystawa kwiatów, roślin, owoców i jarzyn, urządzana przez miejscowe towarzystwo ogrodnicze i rolnicze w początku września.

Wiedeń. Jubileuszowa wystawa, na uczczenie 300-nej rocznicy założenia stowarzyszenia ogrodniczego, we wrześniu.

Moguncja. Wielka powszechna wystawa ogrodnicza w drugiej połowie września.

Offenbach. Jubileuszowa wystawa ogrodnicza na pamiątkę 25-letniego istnienia towarzystwa miejscowego

Norymberga. Wystawa jastrunów miejscowego stowarzyszenia ogrodniczego.

Wiedeń. Wystawa jastrunów, urządzona przez c. k. towarzystwo, 4 do 12 listopada.

Wiedeń. Wystawa jastrunów, urządzona przez stowarzyszenie ogrodnicze w Hitzingu, w jesieni.

Hamburg. Wystawa jastrunów, urządzona przez stowarzyszenie ogrodnicze Hamburga i Altony, 15—19 listopada.

Bruksela. Wystawy storczyków, urządzane przez stowarzyszenie miłośników storczyków *l'Orchideene*, co drugą niedzielę miesiąca w parku Leopolda.

ROZMAITOŚCI.

Odwaga królewicza. Świetnym czynem wsławił teraz swe imię syn króla duńskiego, książę Waldemar. Wieś Wellerup na Zelandji, tuż przy brzegu morskim, zajęła się ogniem; szalony żywioł utrudniał chłopom ratunek: brakowało zresztą kierownictwa jednolitego; na dobitek długi czas nieużywane przyrządy ratunkowe okazały się zepsutymi. Niedaleko brzegów atoli przepływał duński statek wojenny „Esbern Snare“, na pokładzie którego znajdował się książę Waldemar. Ten, gdy zobaczył pożar, kazał natychmiast spuścić szalupę, zabrał dwie sikawki okrętowe i część załogi, poczem podążył ku lądowi. Stanąwszy przy ogniu, zrzucił mundur i sam zabrał się zrazu do pompowania wody, potem do rozrywania palących się domów, czem tak zagrzał obecnych, iż wszyscy energicznie zabrali się do ratunku. Wówczas książę zorganizował całą akcję i niebawem zasłonił większą część wsi od ognia. Na zakończenie zebrał składkę od oficerów załogi, do której sam dodał znaczną sumę, celem dania pomocy pogorzelcom.

OD WYDAWNICTWA.

Upraszamy Szanownych Czytelników o rychłe odnowienie przedpłaty, gdyż od tego zależy uregulowanie nakładu i wysyłki.

„KURJER POLSKI“ kosztuje:

W miejscu:

Miesięcznie	**1** złr. **35** ct.
Kwartalnie	**4** " — "
Półrocznie	**8** " — "
Rocznie	**16** " — "

Za odnoszenie do domu dolicza się **15** ct. miesięcznie.

Na prowincji z przesyłką pocztową:

Miesięcznie	**1** złr. **70** ct.
Kwartalnie	**5** " — "
Półrocznie	**10** " — "
Rocznie	**20** " — "

W Niemczech:

Kwartalnie . . . . . . **5** złr. **80** ct.

We Francji, Anglji, Włoszech, Ameryce i t. d.

Kwartalnie . . . . . . **6** złr. **70** ct.

Przedpłatę przysyłać najdogodniej przekazem pocztowym wprost do Administracji **„Kurjera Polskiego“ w Krakowie, ul. Florjańska l. 28**, lub też do Administracji **„Kurjera Polskiego“ we Lwowie, ul. Kopernika l. 5.** Stosownie do tego, gdzie komu bliżej i zkąd pragnie pismo otrzymywać.

☞ *Szanownych Abonentów, którzy dotychczas prenumeraty za czas ubiegły nie uiścili, upraszamy o wyrównanie zaległości.*

Kronika krakowska.

Kalendarz. Dziś: św. Optata i Saturnina; jutro: św. Bonifacego.

Kalendarzyk zabaw i zebrań publicznych.

Niedziela 4 czerwca. O g. 3 po p. loterja fantowa w ogrodzie strzeleckim na dochód Tow. „Szkoły ludowej“. — O g. wpół do 10 r. wycieczka krakowsk. Tow. technicznego. — O g. wpół do 8 w. w teatrze: „Koniec Sodomy“ (11 występ Ireny Trapszównej). — O g. 7 w. w parku krakowskim ostatnia podróż balonem warszawianina Szymańskiego. — O g. 12 r. Inauguracja sezonu cyklistów w Klubie (Karmelicka l. 54). — O g. 10 r. walne zgromadzenie młodzieży rękodzielniczej „Gwiazda“.

Kalendarz rybacki. Przez cały czerwiec nie wolno łowić: brzanki, brzany, cyrty, leszcza i raka samicy. Ryby złowione muszą mieć miarę przepisaną. W czerwcu rozpoczyna się właściwa pora dla sportu wędkowego; pierwsza połowa miesiąca bardzo dobra do łapania pstrąga.

Wspierajmy przemysł ojczysty!

Dnia 3 czerwca.

Wydział Towarzystwa dziennikarzy polskich wyznaczył ze swojego grona delegację do udziału w pogrzebie ś. p. Teofila Lenartowicza, złożoną z T. Merunowicza i dra Wacława Regera, redaktora *Gazety Przemyskiej*. Zarazem zaprasza wydział tych członków wydziału Towarzystwa, którzy przebywają w Krakowie, a mniej będą zajęci podczas pogrzebu, tudzież innych kolegów-dziennikarzy, obecnych na pogrzebie, ażeby podczas pochodu raczyli przyłączyć się do tej delegacji. Delegacja złoży na trumnie poety wieniec „od polskich dziennikarzy“.

Stanisław Konopka, znany recytator ukończywszy kurs pięciomiesięczny w swej szkole deklamacji i dramaturgji w Krakowie, wyjeżdża w tych dniach w podróż artystyczną do kilku miast galicyjskich. Dalszy ciąg nauk w szkole deklamacji rozpocznie się z dniem 1-ego września.

Zjazd koleżeński maturzystów gimnazjum św. Jacka w Krakowie z roku 1883. Wyznaczony pierwotnie zjazd na dzień 4 czerwca b. r. postanowił komitet miejscowy z powodów nieprzewidzianych odłożyć nieodwołalnie na dzień 2-go lipca b. r.

Punkt zborny przed nowym uniwersytetem o godzinie 8 ej rano. Uprasza się wszystkich kolegów, by zechcieli jak najspieszniej podać swe adresy na ręce kol. Józefa Rapaporta Kraków ul. Zielona 14.

Za komitet:
Józef Emilewicz kandydat adwokacki, *Józef Rapuport* inżyn. asyst. ck. kolei państ.

W 25-letnią rocznicę założenia laboratorjum pyrotechnicznego, urządza na swój dochód pyrotechnik p. Jan Mądrzykowski wspaniałe przedstawienie z ogni sztucznych w parku Krakowskim. Przedstawienie to będzie poniekąd wykazaniem postępu naszego krakowianina w zawodzie pyrotechnicznym; a *great atraction* widowiska będzie „Bitwa racławicka“, przedstawiona w ogniach sztucznych.

P. Jan Mądrzykowski, sumienną i wytrwałą pracą, oraz zdolnościami w kierunku pyrotechnicznym przewyższył słynnych ogniomistrzów zagranicznych, a znany pyrotechnik Stuver znacznie swą sławę nadwerężył w Krakowie, gdy Mądrzykowski zaprodukował swe prace po produkcjach wiedeńczyka. Życzymy mu też z serca, aby w dwudziestopięcioletnią rocznicę, prócz sławy i kiesa mu się napełniła, bo zasłużył sobie na to rzetelnie.

Z „Gwiazdy“. Stowarzyszenie młodzieży rękodzielniczej „Gwiazda“ zapowiada doroczne walne zgromadzenie członków swoich na niedzielę dnia 4 b. m. o godzinie 10 rano, w lokalu swoim przy ulicy Grodzkiej.

Pożar. W nocy z dnia 2 na 3 o godzinie 11 m. 35 dwukrotnie wzywano straż pożarną automatem z hotelu Londyńskiego. Bezzwłocznie wyruszył pan Eminowicz na czele III i IV plutonu. Na miejscu wskazanem zastano palące się drzewo w suszarni cukierków u Goldschneidera przy ulicy Stradom pod l. 7. Deszczułki umieszczone w bliskości pieca piekarskiego zajęły się i spowodowały pożar, który straż w krótkim czasie ugasiła. Na miejscu wypadku obecny był prezydent miasta p. Friedlein.

Dnia 4 czerwca.

Ogólne zgromadzenie członków Tow. ubezpieczeń w Krakowie. Dopełniając sprawozdania z ogólnego zgromadzenia podanego na pierwszej kolumnie nadmieniamy, że po uchwaleniu statutu działu ogniowego imieniem Rady nadzorczej zawiadomił wiceprezes hr. Męciński o wniosku Tow. gosp. Pokuckiego, domagającym się zmiany statutu w tym kierunku, aby nie członkowie Tow., ale delegaci z powiatów brali udział w zebraniach. Przemawiali hr. Dzieduszycki, Szymkiewicz, Chrząszczewski, Moysa w końcu hr. Męciński wyrzekł, że ci co nie zgadzają się z wnioskiem pokuckim mają za sobą fakta, poczem oddano sprawę pod obradę Rady nadzorczej. W sprawie ubezpieczeń od gradu p. dyrektor Słonecki w przedłożonem sprawozdaniu wykazał, że czysta pozostałość za rok 1892 wynosi 213.547 złr. 81 ct. zaś dyr. Kieszkowski wykazał, że w dziale ubezpieczeń na życie pozostałość wynosi 16. 320 złr. Poczem referent p. Henzel zawiadomił, że Rada z przewyżki dochodu w dziale życiowym wyznaczyła 12% dywidendy dla ubezpieczających się pośmiertnie, zaś 5% dla dożywotnich ubezpieczeń. Uchwały również zaszły w zmianie statutu. W końcu na walnem zgromadzeniu Tow. wzajemnego kredytu uchwalono, iż termin kredytu wekslowego zostaje przedłożony z 3 na 4 miesiące.

P. Michał Świerzyński napisał piękną a rzewną muzykę do słów p. Michała Bałuckiego p. t.: „Dla chleba“. Piosnka ta ofiarowana autorowi słów, dla średniej skali głosu męskiego lub żeńskiego, przystępną jest dla mezzo-sopranów lub barytonów. Nową piosnkę otrzymały na sprzedaż tutejsze księgarnie.

Z teatru. Od dłuższego czasu niegrana pełna gryzącej satyry komedja Michała Bałuckiego „Nowy dziennik“ ściągnęła wczoraj do sali teatralnej bardzo liczną publiczność. W roli rezolutnej Heli wystąpiła panna Irena Trapszówna z prawdziwem powodzeniem. Wogóle całość szła żywo i z humorem. Prócz gościa na wyróżnienie zasłużyli panie: Wojnowska, Siemaszkowa, pp. Sobiesław (niezrównany Stefan), Siemaszko i Solski.

Afisze na dzisiaj zapowiadają „Koniec Sodomy“ a zarazem występ panny Ireny Trapszówny.

Wielka loterja fantowa. Od wczoraj rozpoczęto przygotowania w ogrodzie Strzeleckim do loterji fantowej. Większa część fantów przewieziona została nad wieczorem. Dziś o 4 po południu, naturalnie w razie pogody, orkiestra „zagai“ zabawę. Piękne stoliki z pięknym fantami znajdą niewątpliwie tysiące wielbicieli. Dzieci mają dla siebie urządzony specjalnie pawilon „szczęścia“.

Ceny losów i podwieczorku stałe i nizkie. Wieczorem oświetlenie ogrodu pochodniami. Całość programu wielce ciekawa i pełna niespodzianek.

Ogólne zebranie członków Tow. kolonij wakacyjnych odbyło się w sali konferencyjnej Magistratu, pod przewodnictwem prezesa Towarzystwa p. Edwarda Wojnarowicza.

Przewodniczący zagaił posiedzenie mową, w której skreślił pogląd na użyteczną działalność Towarzystwa w roku ubiegłym, oraz gorącemi słowy wyraził uznanie dla osób, które ofiarnością swą dopomagały Towarzystwu do urzeczywistnienia wielu zadań tej pięknej instytucji.

Sprawozdanie za rok ubiegły ogłoszone drukiem, rozdane zostało zgromadzonym.

Szczegóły ze sprawozdania tego podamy w najbliższym numerze.

Podskarbi p. Grabowski odczytał sprawozdanie z obrotu funduszów, z którego zebrani przekonali się, iż Towarzystwo to pomimo szczupłych funduszów pod każdym względem dodatnio działa na niezamożne nasze młode pokolenie.

Po przedłożeniu sprawozdań zapanowała żywa dyskusja, w której zabierali głos prof. dr. Maciej Jakubowski, dr. Kwaśnicki, pan Mildner, pani Pogonowska ks. Słysiński, p. Żółtowski i dr. Kopf. Z dyskusji tej wynikło, iż staraniem Towarzystwa będzie: utworzyć komitet pań opiekunek kolonji, który ma funkcjonować obok zarządu administracyjnego.

Przypominamy, że dziś o godzinie 8 wieczorem w sali cechu rzeźnickiego na Kotłowem odbędzie się wieczorek wokalno-muzykalny z przedstawieniem amatorskiem staraniem Stowarzyszenia „Pracy“.

W celach sanitarnych. P. prezydent Friedlein wraz z fizykiem miejskim drem Buszkiem, zwiedzili ogród Braci Miłosierdzia, w którem znajduje się rów tak wadliwie urządzony, iż nim spływają wszelkie nieczystości ściekowe, zatruwające w najwyższym stopniu wodę i powietrze. Odpowiednie środki zapobiegające temu złemu, polecił p. prezydent wypracować budownictwu miejskiemu.

Przy tejże sposobności zwiedzał p. prezydent realności, położone w przedłużeniu ul. Krakowskiej, i zważywszy tam istniejące zło z powodu wadliwie urządzonych ścieków polecił, żeby takowe ze względów sanitarnych w jak najprędszym czasie sprowadzone zostały za pomocą śluz do kanału, zbudowanego przez gminę m. Krakowa w roku zeszłym.

Rezolucja. Cech stolarzy krakowskich otrzymał w tych dniach pismo, które ze względu na obecnie istniejące w Krakowie bezrobocie i wymagania robotników podajemy w całości.

„Podajemy do wiadomości Szanownemu Panu, jako starszemu właściwego Stowarzyszenia przemysłowego stolarzy i bednarzy w Krakowie, że w dniu 28 maja 1893 roku na odbytem zgromadzeniu robotników stolarskich w sali radnej miasta Krakowa, zapadła następująca uchwalona rezolucja.

I. Robotnicy stolarscy żądają zaprowadzenia 10 godzinnego dnia pracy.

II. Zniesienia stanowczo pracy sztukowej i zaprowadzenia płacy tygodniowej *od 8 złr. do 12 złr. i więcej.*

Wreszcie wybrano delegację złożoną z 7 członków do konferowania w tej sprawie z szanownym panem, w myśl wspomnionych rezolucyj.

W uzupełnieniu powyższych rezolucyj uchwalono 8 dni czasu na odpowiedź żądań pomocników stolarskich, prosząc szanownego pana o zawiadomienie wszystkich majstrów, aby zechcieli przyjąć żądania robotników na co oczekujemy odpowiedzi ostatecznej do dnia 5 czerwca 1893 r.

Podpisani delegaci: Białostocki Jan, Roman Antoni, Wójcik Kazimierz, Malicki Chwalisław, Szoltz Paweł, Puszkarz Stanisław, Jaźwa Franciszek.

W sprawie tej starszy zgromadzenia stolarzy zwołał na dziś poufne w tej sprawie posiedzenie, a na poniedziałek 5 b. m. walne zgromadzenie majstrów stolarskich w sali Rady miejskiej.

Ślub. Dnia 10 b. m. o godzinie 11 rano odbędzie się w kościele OO. Kapucynów ślub panny Marji Trauczyńskiej, córki Heleny z Borkowskich i ś. p. Józefa Trauczyńskich z p. Józefem Śleczkowskim synem Franciszka i Emilji z Dankszów Śleczkowskich.

Budowa zakładów naukowych lekarskich Uniwersytetu Jagiellońskiego, przy ulicy Grzegórzki w końcu ubiegłego miesiąca rozpoczętą została. Zakłady powyższe wykończone zostaną dopiero w 1894 r i oddane do użytku Uniwersytetu. Budowę prowadzi osobiście wykonawca planów nadinżynier starostwa p. Saare.

Przystań galarów Gmina Półwsie Zwierzynieckie, stara się o pozwolenie urządzenia na swem terytorjum przystani dla galarów z węglem i t. p. materjałami. Przystań według projektu ma być odpowiednio zbudowana, i brzegi wzmocnione. Prośba pozwolenia na urządzenie tejże przystani została już wniesioną do tutejszego starostwa.

Chodnik w ul. Skałecznej zbudowany obecnie z kamienia łamanego, wielce niewygodny i niepraktyczny, zastąpiony zostanie jeszcze przed pogrzebem ś. p. Lenartowicza wygodnym chodnikiem z kamienia pieńkowego. Robotę powyższą zatwierdził już Magistrat, preliminując na takową 570 złr.

Składki na weteranów W. P. 1831 w maju i sprawozdanie miesięczne: po 2 złr. J. Z. p. B. Woysim Antoniewicz, dr. S. Bartman, 6 złr. 40 ct. J. L. A.; po 10 złr. p. Kazimierz Denker, C. S.; 12 złr. p. Jan Banaszkiewicz; 20 złr. Towarzystwo Zaliczkowe w Tarnowie; 25 złr. Towarzystwo Zaliczkowe w Dąbrowie; 50 złr. Wydział Rady powiatowej tarnowskiej. Dochód 139 złr. 40 ct. Rozchód: Rozdano żołdu narodowego 37 weteranom, utrzymanie biura, zaliczki naprzód, pogrzeb 1 weterana 611 złr. 38 ct. Niedobór pokryty subwencją Wydziału krajowego. Weteranów pozostaje na utrzymaniu 36 w Krakowie i na prowincji aż do Przemyśla.

Ksawery Konopka.

Stowarzyszenie pracy kobiet, mając za cel główny popieranie krajowego i kobiecego przemysłu, rozszerza zakres swego działania, przyjmując w komis roboty osób posiadających udziały. Obecnie w porozumieniu z Zarządem pięknej tej instytucji św. Jadwigi, przyjmuje szwalnia Stowarzyszenia na skład wyroby szmuklerskie tamże wyrabiane. Panie nasze mają więc sposobność nabycia rzeczy wytwornych, wykonanych podług wymagań mody, zupełnie nowych co do fasonu, a odznaczających się rzadką dokładnością roboty. Byłoby bardzo pożądanem, żeby magazyny nasze i osoby trudniące się wyrabianiem strojów damskich, zaopatrywały się w wyroby szmuklerskie, jużto w zakładzie św. Jadwigi, gdzie przyjmują obstalunki, już też w szwalni (Rynek główny, linia A - B, 43), która chętnie podejmuje się pośrednictwa. Oglądaliśmy tam czarne figaro na stanik, żuawkę, karczki i kołnierze koronkowe, paski. mogące zadowolnić najwybredniejsze wymagania. Trzeba tylko poprzeć te usiłowania kiełkującej nowej gałęzi przemysłu kobiecego, a rozwinąć się ona może pięknie i pożytecznie. Ileż to pieniędzy wysyłamy zagranicę na rzeczy, jakie można nabyć w kraju, a wielu pracownicom chleb zabezpieczyć. Bez solidarnego poparcia, usiłowania i inicjatywa osób dobrej woli, stojących na czele instytucji, nie osięgną skutku!

Próba stylu. (*autentyczne*). W dniu 16 b.m. polecił Mojżesza Luftkinda, będącego u mnie tylko uczniem handlowym, aby się do podwyższego towarzystwa „zasiłków chorych“ zapisał, co właśnie w tem samym dniu się odbyło. Tenże pozostał w kalkulacji zamiast dotychczasowej należytości w 16-tu na 42-ch ct. obciążony; tak, że czuję się tylko czynnym przeciw temu postępu, wnieść zażalenie i proszę o łaskawe upisanie na właściwe przypadające procenta wedle Mojżeszowego Luftkinda będąc dopiero w 18 lat wieku, zarobkowania, który otrzyma odemnie wynagrodzenie 8 złr. z miesiąc. Oczekując dobrotliwej odpowiedzi, by wymyldunków zapobiec i pozostaję z poważaniem *Nora Kower.*

Policja przyaresztowała w dniach 1 i 2 czerwca za różne przekroczenia razem 50 osób. Z tych oddano sądowi do ukarania za kradzież 2, za powrót z szupasu 7, za pijaństwo 7, za obrazę straży 2, za przekroczenie §. 279 osób 3. za żebractwo 2, za wstręt do pracy 1. Magistratowi celem wyszupasowania 13. Policyjnie ukarano 5. Wdrożono dochodzenie o przynależność do gminy przeciw 8 osobom.

W aresztach policyjnych znajdowało się w tym czasie razem 123 osób.

KRONIKA PODGÓRSKA.

A niech kark złamią! Przed kilku dniami w domu pod Nr. 17 przy ulicy Józefińskiej, małżonka lekarza weterynarji, idąc nocą po schodach, spadła z tychże, dość jednak szczęśliwie, bo nie doznała żadnego skaleczenia. Przyczyną spadnięcia była ciemność egipska panująca zawsze na schodach we wspomnionym wyżej domu. Właściciel kamienicy, a posiada ich aż trzy, dla oszczędności wcale schodów nie oświetla. Co większa, kiedy stróż żądał od gospodarza nafty do lampy schodowej, tenże wrzasnął: „A niech sobie karki łamią, nie dam pieniędzy na naftę?“ Zachodzi więc pytanie: kto mianowicie obowiązany oświetlać schody? Czy właściciel domu, czy też stróż, który obok nory wilgotnej, przeznaczonej na mieszkanie, nie pobiera żadnego innego wynagrodzenia. Zanim władza porządku, której oddajemy w opiekę gospodarza nielubiącego światła, rozstrzygnie ową karkołomną kwestję, gratulujemy panu kamienicznikowi za jego szczerość w wypowiedzeniu prawdziwie obywatelskiego zdania. Bardzo słusznie, niech czynszownicy łamią karki, ale niech czynsz płacą!

TELEGRAMY.

Dnia 4 czerwca.

Wiedeń. Obrady nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych w węgierskiej komisji dla spraw zagranicznych, rozpoczęły się od referatu Falka, który podniósł, że zamilczenie trójprzymierza w mowie tronowej, jest zapewne następstwem tego, iż dalsze istnienie sojuszu, który stał się trwałym czynnikiem, rozumie się samo przez się. Zarazem jednak oznacza to, że dawna nieufność do czysto pokojowej tendencji tego sojuszu, jak również w związku z tą nieufnością pozostające prądy przeciwne, osłabły. W tym więc kierunku stosunki znacznie się polepszyły, przez co jednak stosunek do sprzymierzeńców nie stracił wcale na serdeczności. Referent zapytuje ministra, czy to zapatrywanie jest słuszne.

Położenie monarchji jest pod każdym względem pocieszające. Wobec tego z większą, niż kiedykolwiek słusznością, winnaś komisja, aby przyjmując budżet wyrażono kierownikowi zagranicznej polityki bezwarunkowe zaufanie w uznaniu jego spokojnego, celu świadomego i zręcznego prowadzenia spraw zagranicznych.

Po przemówieniu Falka, zabrał głos A p p o n y i, poczem hr. K a l n o k y wygłosił *exposé.*

Po *exposé* ministra przemawiali: Gyurkovits, Cernkovits i hr. Sztaray, poczem jednogłośnie uchwalono przejść do dyskusji szczegółowej nad budżetem spraw zagranicznych i dyskusję tę rozpoczęto.

Wiedeń. Minister finansów zamianował inspektora podatkowego Jana Noskiewicza starszym inspektorem podatkowym w obrębie galicyjskiej krajowej dyrekcji skarbu.

Berlin. Wczorajszy wiosenny przegląd wojska zgromadził niezliczone tłumy. Cesarz był przedmiotem gorących owacji.

Rzym. Biskup Schlauch otrzymał godność kardynała, Biskup Mantua mianowany został patryarchą Wenecji.

Rzym. W senacie bronił prezydent ministrów Giolitti finansowej polityki rządu wykazując, że ta polityka nie jest najgorszą, skoro przedstawia samych oszczędności 40 miljonów.

Paryż. Agencja Havasa zaprzecza, jakoby flota rosyjska miała odwiedzić wybrzeża francuskie w czasie podróży Carnota do Bretanii.

Białogród. Według relacji urzędowych brało udział przy wyborach w 25 miastach 8634 radykalnych, 2613 postępowych i 388 liberalnych wyborców. W kilku miejscach przyszło do ostrych starć między radykałami i postępowcami. Centralny komitet postępowców postanowił oddać te fakta do rozpatrzenia sądom.

Białogród. Skupczynę otworzy król 13 b. m. mową tronową. W kilka dni potem nastąpi zaprzysiężenie króla na konstytucję. Pasicz mianowany posłem w Petersburgu, zatrzymuje mimo to mandat do Skupczyny.

Sofia. Między kandydatami do teki ministerstwa handlu wymieniają Iefkowa, Pomianowa i Kaltschewa. Decyzja nastąpi koło 10 b. m. za powrotem księcia pary do stolicy.

Madryt. Izba deputowanych uchwaliła adres 230 głosami przeciw 58. Spodziewają się ukończenia przesilenia.

Kopenhaga. Duński poeta liryczny i dramaturg Holst zmarł to wczoraj.

Bruksela. Nuncjusz papieski doręczył królowej złotą różę w darze od papieża.

Kursa krakowskie.

Z dnia 2 czerwca 1893.

	płacą	żądają
Waluty:		
Ruble papierowe . . . za 100 rubli	128 50	129 50
Marki niemieckie . . . za 100 mar	60 —	60 50
20-to frankówka złota	9 75	9 85
Listy zastawne: za 100 złr. in. wart. oprócz kuponu bieżącego.		
4½% galic. Banku hipotecznego	100	101 —
5% " "	100 50	101 60
5% " " z 10% prem.	110	110 75
4½% galic. Tow. kred. ziem.	100	101 40
4½% galicyjskiego banku krajowego	100	101 —
5% Tow. kred. ziem. Król. Pol. ser. V za rubli 100, w złr.	100	101 —
Obligacje (za 100 złr. in. wart. oprócz kuponu bieżącego).		
4% gal. poż. kraj. koron.	95 70	96 40
4% galicyjskie propinacyjne	97 —	97 80
5% Komun. gal. Banku kraj. I. Em.	100 [illegible]	101 25
5% " " II. Em.	100	101 —
4½% pożyczki krajowej galicyjskiej	[illegible]	99 —
4% Listy likwid. Król. Pol. za r. 100	[illegible]	[illegible] 50
Losy:		
Miasta Krakowa	18 50	19 50
" Stanisławowa	14 —	14 25
Czerwonego krzyża austrjackie	[illegible]	[illegible]
" węgierskie	[illegible]	[illegible]
Węg. budowy lunu (Bazylik)	8 [illegible]	9 40

Z rynków towarowych.

Wiedeń dnia 2 czerwca.

Produkty rolne. Pszenica na jesień 8.68 do 8.76; na wiosnę —.— do —.—; na maj czerwiec —.— do —.—; żyto na wiosnę —.— do —.—; na jesień 7.76 do 7.85; kukurydza na maj-czerwiec 6.70 do 6.90; owies na wiosnę 6.71 do 6.77; rzepak na kwiecień —.—do— —; nowy rzepak 15.25do15.50 jęczmień 6.50 do 6.60, słód 5.50 do 6.10.

Spirytus. Kontyngentowany 10.000 ltr. z dostawą natychmiastową 18.30 do 18.60; na czerwiec —.— do —.—.

Towary kolonjalne.

Praga dnia 2 czerwca.

Cukier na maj 22.30 do 23.10; na czerwiec —.— do —.— Rafinada; —.— do 40.—.

POCIĄGI KOLEJOWE

Z Krakowa odchodzą:

W kierunku **Lwowa:** 7·³ r., 8 r., 10·³⁰ r., 9·²⁰ w., 10·⁵⁵ w. — W kierunku **Wiednia:** 5·⁴⁰ r., 6·¹⁰ r., 9·²⁵ r., 3·⁵ pop., 10 w. — W kierunku **Warszawy** 5·⁴⁰ r., 9·²⁵ r., 6·⁰⁵ w — W kierunku **Suchej, Nowego Sącza** i t. d. 8·⁵⁰ r., 5·⁵⁰ po poł., 7·⁵ w. — Do **Wieliczki:** 1 pop., do **Tarnowa:** 5·⁵⁰ pop.

Do Krakowa przychodzą:

Od **Lwowa:** 5 r., 6·⁷⁰ r., 2·²⁵ pop., 8·²⁰ w., 9·¹² w. — Od **Wiednia:** 6·⁴⁵ r., 9·⁴⁴ r., 8·⁴⁵ w., 10·⁸ w. Od **Warszawy:** 7·³³ r., 5 pop. — **Z Granicy:** 8·⁴⁵ w. 8·⁴² w. — Od **Suchej, Nowego Sącza** itd.: 6·⁵ r., 1·¹⁵ pop. — **Z Wieliczki:** 7·¹⁵ w., z **Tarnowa:** 8·⁵ r.

Czas środkowo europejski. — Szczegółowy rozkład podajemy co tydzień w niedzielnym numerze naszego pisma.

NADESŁANE.

(*Rubryka Nadesłane nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.*)

Wydawca, naczelny i odpowiedzialny redaktor: Dr Józef Orłowski

Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarządem Jana Gadowskiego.